

Jerzy Machnacz

Wydarzenie modlitwy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 89-98

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MACHNACZ

WYDARZENIE MODLITWY

1. WSTĘP

Czym jest i jakie znaczenie posiada modlitwa dla współczesnego człowieka? Czy można istnienie modlitwy filozoficznie obronić przez pokazanie jej bytowych korzeni? Pytanie o modlitwę jest pytaniem o religię. Modlitwa jest szczytowym wydarzeniem religii. Czym jest religia? A może religia, a tym samym i modlitwa, należy do sposobu bycia człowieka? W ostatniej książce B. Casper próbuje odpowiedzieć na postawione wyżej pytania¹.

Niniejsze rozważania starają się przybliżyć historyczno-kulturowe uwarunkowania, w których dzisiaj pojawia się pytanie o modlitwę i religię (2). Casper prowadzi swoje analizy za pomocą hermeneutycznej fenomenologii. Centralnym pojęciem dla niego jest czasowienie ludzkiego bycia (*Zeitigung des menschlichen Daseins*), dlatego konieczne jest przybliżenie niektórych momentów filozofii M. He-

¹B. Casper, *Das Ereignis des Betens. Grundlinien einer Hermeneutik des religiösen Geschehens*, Verlag Karl Alber Freiburg - München 1998, s. 173. Książka ukazała się w serii: Alber Phänomenologie A. Ponieważ nie jest łatwo dla wszystkich dostępna, dlatego podaję spis treści: Wstęp, § 1. Zasięg pytania o modlitwę w jednowymiarowej świadomości, § 2. Sens czasowienia uważności, § 3. Pogląd na wydarzenie uważności względem ludzkich podstawowych i granicznych sytuacji, § 4. Spotkanie z drugim człowiekiem, § 5. Ślady wspaniałości Nieskończonego, § 6. Bycie poddane pokusie i bycie już upadłej rzeczywistości, § 7. Czasowienie bycia człowieka w modlitwie, § 8. Język modlitwy, § 9. Modlitwa indywidualna i wspólnotowa, § 10. Obchody dnia świątecznego, § 11. Podwójne znaczenie powszedniości i wydarzenie modlitwy, § 12. Upadek rzeczywistości religijnej, Zakończenie, Wykaz skrótów, literatury i osób.

ideggera oraz jego wymownego milczenia o Bogu (3). Po opisach analiz Caspera odsłaniających bytowe korzenie modlitwy w czasowieniu ludzkiego bycia (4) zostaną przedstawione istotne momenty modlitwy i ich antropologiczne znaczenie (5). Na zakończenie będzie można pokazać modlitwę jako szczytowe wydarzenie religii (6).

2. HISTORYCZNO-KULTUROWE UWARUNKOWANIA MODLITWY I RELIGII

„Krytycznie” zaczęło być dla religii i modlitwy w tej chwili, w której człowiek zaczął samodzielnie myśleć, kiedy podjął pierwszą próbę zrozumienia swego istnienia i otaczającego go świata z samego siebie. Krytyka religii, jej „kryzys”, sięga początków dziejów myślącego człowieka. Według Comte’a, po fazie teologicznej i metafizycznej pojawi się faza pozytywna, będąca ostatnim etapem w dziejach ludzkości. Znikną duchy i intelektualne spekulacje, pozostaną „nagie” fakty. Autonomiczny, „dorosły” człowiek nie potrzebuje religii. I faktem jest, że Bóg został stopniowo wyparty ze świata oraz z życia społecznego i indywidualnego człowieka. Dla Boga nie ma miejsca w czasoprzestrzeni, w życiu społecznym ludzi i w duszy człowieka. Pozostał człowiek, który może liczyć tylko na samego siebie. Bóg „umarł” dla wielu współczesnych. Bardzo wielu straciło kontakt z „nadprzyrodzoną” rzeczywistością, świat fizyczny, społeczny i psychiczny stał się jednowymiarowy. Jak proces sekularyzacji obnażył samotność człowieka we wszechświecie, tak proces automatyzacji i komputeryzacji – będący dopiero w początkowej fazie – po części odsłonił naukowo-techniczne możliwości i moce człowieka.

Współczesny człowiek sam myśli siebie i za siebie. Nikt go nie może zwolnić z obowiązku myślenia, nikt za niego nie będzie myślał. Błąd musi być wkalkulowany w myślenie, a tym samym w istnienie człowieka. Również fałszywe teorie prowadzą do prawdy. Proces weryfikacji jest procesem falsyfikacji. Dokąd prowadzi człowieka jego myślenie? Czy ono wiedzie go ku jego pełni bycia? Na czym polega pełnia bycia człowieka?

Wielkie religie, takie jak chrześcijaństwo, judaizm, islam, tracą na znaczeniu. Wiele wierzących rodziców skarży się, że ich dzieci nie mają nic, lub bardzo niewiele wspólnego, z religią ojców. O religijności dziadów nic nie mówię, bo wyda się być „nie z tej ziemi”.

Jaka jest przyszłość religii? Czy współczesny człowiek jest rzeczywiście mniej religijny od człowieka starożytności i średniowiecza? Niejako odpowiednio do zaniku znaczenia wielkich religii wzrasta w sposób niespotykany do tej pory liczba sekt i różnego rodzaju wspólnot religijnych. W życiu duchowym człowieka nie może być próżni. Rozwój nowych religii jest „dowodem” potrzeby mieszkającej w człowieku, potrzeby związania swego bycia z bytem rzeczywistości zupełnie

innej od niego, posiadającej w historii religii i historii filozofii rozmaite imiona, dla których synonimem jest: Bóg. Proroctwo Comte'a okazało się fałszywe. Jak nie ma czystych faktów, tak również człowiek jako człowiek nie może być-żyć bez Boga. Jeśli człowiek współczesny odrzuca obrazy i pojęcia Boga funkcjonujące w historii, jeśli nawet są one dla niego bez znaczenia, to wcale to nie znaczy, że on jest bez Boga. Współczesny człowiek szuka Boga, stara się do Niego zbliżyć, on coś wie o swoich granicach i możliwościach. Współczesny człowiek szuka Boga całym swoim istnieniem. Kryzys modlitwy i religii nie jest niczym innym, jak kryzysem człowieka. Z tego kryzysu człowiek może wyjść tylko umocniony, to znaczy, bardziej zbliżony do siebie samego. Przyszłość współczesnego człowieka zależy od zamyslenia się nad samym sobą i pochylenia się przed własnym byciem.

3. MILCZENIA BOGA I MILCZENIE O BOGU

Człowiek zawsze wołał do Boga i nasłuchiwał Jego głosu. W wieku XX bezkres przestworzy poruszył krzyk: Boże, gdzie jesteś? Czy można po Auschwitz jeszcze się modlić? Czy można wierzyć? Czy milczenie Boga nie jest dowodem Jego nieistnienia? Czy milczenie myślenia o Bogu jest dowodem, że Bóg nie jest obecny w życiu-byciu człowieka?

Szukając bytowych korzeni modlitwy i religii nawiązuje Casper do hermeneutycznej fenomenologii M. Heideggera. Ale przecież Heidegger milczy o Bogu². Czy jego milczenie jest wymowne? Co ono głosi? Jak można w tej filozofii dotrzeć do bytowych korzeni modlitwy i religii? Na temat milczenia Heideggera o Bogu Tischner pisze: „Nie znaczy to jednak, aby była to filozofia agnostyczna lub ateistyczna. Są różne milczenia o Bogu. Milczenie Heideggera nie świadczy ani za nieobecnością problemu Boga w jego filozofii, ani za nieobecnością Boga w świecie, ani tym bardziej za nieistnieniem Boga”³. Problemem Heideggera nie jest Bóg, lecz tylko i wyłącznie człowiek. Jego zadaniem jest przywrócenie człowieka człowiekowi, ponieważ ten zatracił samego siebie. Heidegger stara się doprowadzić człowieka do sytuacji źródłowej, a taką nie jest bycie w ogóle lub bycie tego lub tamtego, lecz jedynie bycie człowieka. Człowiek zapoznał sytuację prawdziwego bycia, „porusza się” po powierzchni istnienia świata, nie schodzi do głębi własnego bycia.

Człowiek wrzucony w świat żyje nieautentycznie. Dlatego Heidegger pragnie przywrócić człowieka człowiekowi. To jest jego filozoficzna misja. Według niego człowiek zapoznał własne istnienie, odwrócił się od siebie. Prawdziwe bycie czło-

² Zob. J. Tischner, *Martina Heideggera milczenie o Bogu*, w: tenże, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 128-149.

³ Tamże, s. 128.

wieka polega na zamyśleniu nad własnym byciem. Jest to bycie niezwykle przez to, że jedynie byciu człowieka chodzi o własne bycie. Niezwykłość ludzkiego bycia zostaje podkreślona w jego nazwie: wszystko po prostu jest, jedynie człowiek egzystuje.

Gdzie człowiek może spotkać samego siebie? Jaka sytuacja jest dla niego źródłowa, a więc taka, w której on sięga głębi, fundamentów swego ludzkiego bycia? Dla Heideggera źródłową sytuacją bycia człowieka jest czas. Stąd też tytuł jego dzieła: *Bycie i czas*⁴.

Bycie człowieka jest związane z czasem. Nie tylko przez ograniczenie punktem narodzin i śmierci, lecz przede wszystkim przez to, że bycie człowieka musi się w czasie wydarzyć. Śmierć jest możliwością możliwości. Pytanie o bycie człowieka jest pytaniem o jego czas. Na ile śmierć „otwiera” przed człowiekiem perspektywę przyszłości? Czy w skończoności bycia ludzkiego manifestuje się nieskończoność? Czy w świadomym przeżywaniu własnego życia mieści się możliwość przeżycia spotkania z Nieprzemijającym? Heidegger milczy na temat Boga, bo interesuje go człowiek. Wychodząc od sytuacji wyanalizowanych przez Heideggera, Casper próbuje pokazać miejsce Boga w byciu człowieka.

4. CZASOWIENIE LUDZKIEGO BYCIA W MODLITWIE

„Jesteśmy tu oto tylko przez to, ponieważ się czasowimy. Z tego czasowienia możemy tylko pojąć, czym jest modlitwa”⁵.

Ludzkiemu byciu chodzi o samo bycie. Człowiek jest zainteresowany własnym istnieniem: on musi coś począć ze sobą samym. Bycie ludzkie jest w czasie i w tym czasie ludzkiego bycia człowiek musi się wydarzyć. Ludzkie bycie jest stawaniem się, człowiek musi się stać. Tego zadania nikt nie może za niego podjąć i je wykonać, ponieważ tym zadaniem-byciem jest każdy człowiek. Moje bycie jest mi zadane, jest dla mnie ciężarem.

Ludzkie bycie jest byciem wrzuconym-w-świat. Człowiek jest „wrzucony” w konkretne uwarunkowania, musi się w nich odnaleźć, wyjść z nich jako on sam, jako zaprzyjaźniony ze sobą. Zadanie jakie pojawia się przed każdym człowiekiem, zadanie odnalezienia siebie nie jest jakąś formą egoizmu, lecz sposobem bycia człowieka. Każdy człowiek musi siebie samego począć, bo w jego bycie chodzi o jego byt. Człowiek jest przez to i po to, aby „zabrał się” do siebie. Być człowiekiem znaczy być sobie zadany, pozostawać dla siebie tajemnicą do oświelenia.

Zbliżając się do samego siebie, mam do czynienia z sytuacją niesamowitą. Niesamowitość polega na tym, że w sobie samym doświadczam absolutnej wolno-

⁴M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum i oprac. B. Baran, Warszawa 1994.

⁵B. Casper, *dz. cyt.*, s. 54.

ści: jestem sobie zadany, ale nie jestem w żaden sposób zdefiniowany. Absolutna wolność jest absolutną samotnością. Wszystko, to znaczy, ja sam, jest w moich rękach. Kim właściwie jestem, że mam taką wolność względem mnie samego? Czy w sobie samym znajdę odpowiedź na pytanie, którym jestem?

Które z doświadczeń jest pierwotniejsze dla mnie: doświadczenie samotności czy doświadczenia współbycia? Czy mogę istnieć absolutnie sam, czy raczej do ludzkiego bycia należy współbycie? Pytajność ludzkiego bycia „domaga się” odpowiedzi. Jego otwartość jest otwartością na coś lub na kogoś. W pełni ludzkie bycie jest „trwaniem przez obliczem drugiego”. Trwanie przed drugim jest modlitwą. Moje bycie człowiekiem jest potrzebą bycia drugiego. Nim moje bycie przeniknie troska, jest ono już prośbą o bycie drugiego, aby on sam mnie dostrzegł jako mnie samego, aby pozwolił mi być, tak jak moje bycie jest modlitwą o jego istnienie. Wszelka mowa istnienia jest ukonstytuowana jako prośba.

Moje bycie jest mi zadaniem byciem, muszę się wydarzyć, mnie samego podjąć, muszę wejść na drogę ku mnie samemu. Czy zatem jest przejście ze stanu zadania sobie siebie, „bycia w biedzie”, do stanu „bycia w pełni”? Ponieważ bycie człowieka jest absolutną wolnością, dlatego jego droga ku sobie samemu jest wielce ryzykowna. Człowiek jest wystawiony na próbę, może „minąć się” ze sobą samym, może ulec pokusie i „zadowolić się” skończonością, odwrócić się od będącej w nim nieskończoności. Pokusa jest tym większa, że człowiek, będąc absolutną wolnością, może wszystko ze sobą począć.

Bycie człowieka jest byciem zadaniem. Można do tego sposobu bycia się przyzwyczaić i wymazać z niego wszelką pytajność, ponieważ takie bycie było, jest i będzie. Żadna odpowiedź nic nie zmieni w naszym byciu, po co więc ten wysiłek. Pytajność należy do ludzkiego bycia, jako taka „domaga się” odpowiedzi. Jeśli nawet żadna odpowiedź nie może nic zmienić w naszym byciu, to może je bytowo oświecić. Dlaczego nasze bycie jest byciem zadaniem? Dlaczego człowiek musi szukać siebie, „biec za sobą samym”? Skąd bierze się przygodność mojego bycia?

Pytanie o bycie człowieka ma dla człowieka fundamentalne znaczenie: człowiek chce wiedzieć, kim jest. Pytanie o bycie jest „brzemienne”, człowiek próbuje na różne sposoby pozbyć się tego ciężaru, „wyzwolić z wolności”, uciec przed sobą samym. Człowiek staje się dla samego siebie największym problemem, ze wszystkim potrafi sobie poradzić, tylko wobec samego siebie staje bezradny. Gdzie zatem człowiek może samego siebie odnaleźć? Gdzie może znaleźć odpowiedź na pytanie, którym jest? Człowiek może samego siebie znaleźć w prawdzie własnego bycia. Wszelkie inne odpowiedzi nabudowane na religii, ideologii, narkotykach nic nie mówią o człowieku, bo nie są z prawdy jego bycia.

Bycie człowieka jest byciem zadaniem, wystawionym na absolutną próbę wolności, wydanym na „dobre i złe”, na życie i śmierć. Człowiek szuka odpowiedzi

na pytanie, którym jest dla samego siebie. Tam gdzie jest pytanie, tam jest możliwa i odpowiedź. Człowiek szuka siebie, bo może siebie odnaleźć. Czego zatem pragnie człowiek całym swoim byciem? O co chodzi człowiekowi w jego byciu? O pełnię bycia!

Absolutna wolność człowieka przeraża i przytłacza, ale jednocześnie wyzwala i otwiera ku pełni bycia. W ludzkiej wolności chodzi o wypełnienie pragnienia bycia przez bycie bezgraniczne i nieskończone. „Królestwo Boże” jest miejscem zbawienia człowieka, tą rzeczywistością, w świetle której wszystko staje się sensowne, jasne.

Człowiek jest absolutnie wolny. Przez to, że Bóg uczynił człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo, że człowiek jest absolutnie wolny, wystawił Bóg człowieka na pokusę. Człowiek z tym wszystkim co jest, a jest tym, co z siebie robi, jest wydany wolności: pozostawiony sobie samemu. Bóg nie może przemówić do człowieka, nie może mu się objawić, aby człowiek był faktycznie wolny. Wolność człowieka względem Boga nie została przez Boga w żaden sposób ograniczona. Bóg powierzył się człowiekowi, człowiek „ma w swoim ręku” Boga, może z Nim wszystko zrobić, nawet zanegować Jego istnienie. Bóg „próbuje” człowieka i człowiek wystawia na próbę Boga. Religia jest współ-byciem człowieka z Bogiem, modlitwa jest byciem wydarzającym się w wolności. Dlatego modlitwa, jako sposób istnienia, stanowi samo centrum bycia człowieka.

Byciu człowieka chodzi o samo bycie. Zwieńczenie uwagi na bycie człowieka jest skupieniem. Skupienie nie jest niczym innym, jak wzięciem czasu dla siebie samego. W skupieniu mam czas dla mnie samego; nic nie robię, tylko biorę sobie czas dla mnie samego. Mam to dla siebie, co właściwie nie jest w mojej mocy, czemu jestem wydany. Czas wiedzie ku śmierci, ale wzięcie czasu dla siebie samego prowadzi ku życiu. Mając czas dla siebie, zmierzam ku prawdzie bycia. W skupieniu siebie, czyli w modlitwie, człowiek ma czas na to, co nie może wejść w czas, a co jest podstawą wszelkiego czasu. W modlitwie, w przygodności mego bycia „objawia się” bycie Nieskończoności „niosącej” mnie samego. To objawienie budzi i umacnia moją nadzieję, że znajdę mnie samego w nowy sposób. Jeśli „ciążar życia” jest przytłaczający, to przez stwierdzenie, że jestem wobec Nieskończoności, rodzi się pewność, że dojdę do mnie samego. W skupieniu dokonuje się moje nawrócenie: cały świat pragnie mnie zatrzymać przy sobie, ofiaruje mi tysiące światel, ale żadne z nich nie jest prawdą mego bycia. Człowiek jest na drodze samozagłady jeśli szuka siebie samego poza sobą. Modlitwa jest nawróceniem, bo jest zwróceniem się ku samemu sobie. Zbawienie człowieka jest w nim samym. Tylko idąc w sobie, człowiek może siebie odnaleźć. Ten wzrok ku sobie jest stawaniem się człowieka człowiekiem, odnajdywaniem swojej ludzkiej twarzy, poznawaniem i akceptowaniem własnego bycia. W modlitwie, tak jak w byciu, chodzi człowiekowi o samo bycie. Przez modlitwę Bóg się nie zmienia, lecz zmienia się człowiek. Bóg jest względem człowieka bezsilny. „On nic nie może, jak tylko cier-

pliwie czekać, aby człowiek Go wreszcie pokochał” – powiedziała S. Weil o mocy Boga względem człowieka.

5. ISTOTNE MOMENTY MODLITWY I ICH ANTROPOLOGICZNE ZNACZENIE

„Modlitwę można zrozumieć tylko jako akt całego bycia urzeczywistniającego się w wolności. Modlitwa jest darem urzeczywistniającego się, tzn. poczynającego coś ze sobą rozumu”⁶. Modlitwa jest aktem rozumu – *actus sapientiae*. Ona się rodzi z konieczności = wolności urzeczywistnienia siebie. Ta konieczność = wolność jest zbawieniem człowieka. Można powiedzieć, że zbawienie człowieka jest w człowieku. Człowiek musi się zwrócić ku sobie samemu, aby siebie znaleźć. Znalezienie siebie jest zbawieniem. Bóg stworzył człowieka bez człowieka, On nie pytał człowieka, czy ten chce być. Ale Bóg nie może zbawić człowieka bez człowieka. Bycie człowieka jest w mocy człowieka, człowiek musi się na siebie samego otworzyć, opowiedzieć za sobą, podjąć swoją wolność. Ponieważ człowiek jest istotą wolną, dlatego Bóg nie może ingerować w jego bycie. Wprawdzie człowiek wyszedł z ręki Boga, ale Bóg ma „związane ręce” jeśli chodzi bycie człowieka. Wolność człowieka jest dla Niego świętością, „rzeczą nietykalną”, On nie może jej naruszyć. W darze wolności Bóg oddał człowieka człowiekowi.

Modlitwa ma swoje bytowe korzenie w czasowieniu ludzkiego bycia i rodzi się z uważności (*Aufmerksamkeit*) i skupienia (*Sammlung*). Uwaga i skupienie dowodzą, że człowiek może mieć czas dla siebie, że będąc w czasie, może wziąć sobie czas. W chwili skupienia człowiek ma to, czym nie jest i co nie jest w jego mocy. Modlitwa jest szczególnym „momentem” bycia człowieka, nie chodzi w nim o czas, lecz o sposób bycia. Bycie człowieka jest w czasie, temu byciu zależy na własnym byciu. Troska o bycie samego siebie nie jest egoizmem, lecz drogą ku samemu sobie, sposobem autentycznego istnienia. Kiedy jestem naprawdę sobą i u siebie, dopiero wtedy „otwierają mi się” oczy na innych i mogę „pochylić się” nad byciem drugiego, które tak jak moje bycie jest byciem zagrożonym, wydanym czasowi. Modlitwa jest ufundowana w tym, że ja sam będąc w czasie, mam czas dla siebie samego. Modlitwa jest wyrazem mojej wolności. „W modlitwie pozwalamy sobie być wolnymi”⁷.

„Modlitwa jest posiadaniem czasu na to, co nie wchodzi w żaden czas, a co jest u podstaw wszelkiego naszego posiadania czasu”⁸, dlatego modlitwa jest wypełnionym czasem, „pełnią czasu”. Modlący się stoi przed i wobec Rzeczywistości,

⁶B. Casper, dz. cyt., s. 58.

⁷Tamże, s. 60.

⁸Tamże.

która nie wchodzi w czas, bo jest poza czasem, która jest wiecznością i mocą. Zagrożone, czasowe bycie człowieka staje się w modlitwie byciem zbawionym i wiecznym. Przeżywanie pierwszego i drugiego jest przeżyciem *tremendum et fascinosum*. W modlitwie „odslaniają się” niepojęte głębie jedności i nieprzekraczalne różnice istnienia między byciem człowieka i byciem tej Rzeczywistości, przed którą i wobec której on stoi. Stać znaczy trwać. Nim pojawi się prośba i dziękczynienie i chwala, zawsze już jest trwanie przed i wobec Nieskończonego.

W tym trwaniu (*Harren*) „doświadczam pociechy w utrapieniach przynależących z konieczności do mojej historycznie uwarunkowanej wolności, [doświadczam] ufności pojawiającej się na mojej drodze i wzmocnienia mojej nadziei. »Wzmocnienie nadziei« jest sensem wydarzenia modlitwy”⁹. Zagrożone bycie człowieka zostaje w modlitwie wypełnione nadzieją zbawienia.

Bycie człowieka jest byciem wrzuconym w świat. Będąc w świecie, człowiek troszczy się o bardzo wiele rzeczy i zapoznaje własne bycie. Utrzymywanie się na powierzchni bycia w świecie pochłania całą jego uwagę, ale bycie w świecie nie ma wiele wspólnego z prawdziwym, autentycznym byciem. Z bycia w świecie człowiek może i powinien przejść do własnego bycia. Cóż człowiekowi po tym, że pozyska cały świat i zatraci własne bycie. Być nie znaczy mieć. Bycie „wymyka się” posiadaniu.

Człowiek zyskuje siebie przez odwrócenie się od świata i zwrócenie ku sobie samemu. Przez zwrot ku samemu sobie człowiek jest w stanie przyjąć samego siebie. Człowiek jest dla siebie nie tylko zadaniem, lecz również i darem. W zwróceniu się ku sobie on podejmuje ten dar. Przyjmując siebie takim, jakim jestem, przyjmując moje zagrożone bycie, godzę się na siebie i ze sobą. Modlitwa jest – z jednej strony – wyznaniem, że moje bycie nie jest w porządku, że jest zagrożone i – z drugiej strony – wezwaniem, że to ludzkie bycie może być uporządkowane, doprowadzone do zbawienia.

Co zostaje osiągnięte w modlitwie? Co modlitwa zmienia? Nic! Modlitwa jest trwaniem przed i wobec Nieskończonego. Trwanie nie może nic zmienić ani we mnie, ani w Nieskończonym, ono jedynie „objawia” prawdę bycia człowieka¹⁰. Prawdą ludzkiego bycia jest, że w skończonym, czasowym, zagrożonym byciu objawia się przesłonięte tym właśnie byciem nieskończone, wieczne, zbawiające Bycie.

6. MODLITWA I RELIGIA

Na początku niniejszych analiz zostało postawione twierdzenie, że problematyka modlitwy dotyka bezpośrednio samego nerwu religii oraz pytanie: czy religia,

⁹B. Casper, dz. cyt., s. 63.

¹⁰Tamże.

a tym samym i modlitwa nie należą do sposobu bycia człowieka? Odpowiadając na pytanie i szukając potwierdzenia postawionej tezy, zwróćmy się ku etymologii słowa *religio*. Nie jest ona jednoznaczna, co wskazuje, że z różnych stron podejmowano wysiłek opisanego i uchwycenia tego, czym jest religia. *Religio* – religia wyprowadzają niektórzy od: *religare* – wiązać się, inni od: *religere* – uważać na coś w sposób szczególny, a jeszcze inni od: *reeligere* – ponownie wybierać. W każdej z tych trzech prób podkreślone jest inne odniesienie, inna relacja bytu człowieka do bytu Absolutu: jego bytowe powiązanie, kultowne zachowanie, osobista odpowiedź. Każda z nich określa, na co zwrócił uwagę już św. Tomasz, porządek człowieka do Boga¹¹.

Heidegger milczy Bogu, jego misją jest przywrócenie człowieka człowiekowi. W swym przedsięwzięciu sięga ku fundamentom bycia, tak że Casper, nawiązując do jego analiz – zwłaszcza pojęcia czasowienia ludzkiego bycia – jest w stanie w sposób przekonujący pokazać modlitwę jako autentyczny sposób bycia człowieka. W nowej formie zostaje pokazana stara prawda powiązania bycia przygodnego z byciem wiecznym, bytu przygodnego z bytem absolutnym, bycia człowieka z byciem Boga.

7. ZAKOŃCZENIE

Opowiadanie o miłości, zrodzone nawet z miłości, nie jest miłością lecz opowiadaniem. Wittgenstein zauważył trafnie, że nie można usłyszeć Boga rozmawiającego z innymi, lecz tylko wtedy, kiedy my sami jesteśmy tymi, do których On mówi. W życiowo-bytowym spotkaniu człowieka z Bogiem nie chodzi o takie lub inne obiektywne prawdy, o podsłuchiwanie tego, co On do kogoś mówi, lecz o moje autentyczne bycie, polegające na trwaniu przed i wobec Nieskończonego. Modlić się własnym byciem znaczy prawdziwie żyć.

Zusammenfassung

Was ist eigentlich Beten? Welche Bedeutung hat es für den modernen Menschen? Kann man das Beten durch das Zeigen seines ontischen Fundaments philosophisch begründen? Die Frage nach dem Beten ist gleichzeitig die Frage nach der Religion. Was ist eigentlich Religion? Gehört eine Religion und dadurch das Beten nicht zur Seinsweise des Menschen?

Die hier vorgelegte Arbeit versucht zuerst die historisch-kulturelle Situation, in der die Fragen nach dem Beten und der Religion gestellt werden, zu schildern (2). B. Casper, dessen Analysen hier näher erörtert werden, knüpft an die Philosophie von M. Heidegger

¹¹ *Hadbuch theologischer Grundbegriffe*, München 1962, s. 450.

an, in der Hoffnung, daß Heideggers Schweigen von Gott uns viel sagen kann (3). „Die Zeitigung des menschlichen Daseins“ ist dabei der Schlüsselbegriff, in ihm zeigen sich die ontischen Wurzeln des Betens (4). In diesem Kontext können auch die wesentlichen Momente des Betens und ihre anthropologische Bedeutung gezeigt werden (5). Im Beten ereignet sich jede Religion (*religio*), verstanden als *religare, religere und reeligare*.